

HELENA DUDZIŃSKA

ur. 1931; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	projekt "Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów", życie codzienne, Żydzi, relacje polsko-żydowskie

Stosunki polsko-żydowskie w międzywojennym Lublinie

Cała Lubartowska była Żydów, tu nie było Polaków. Żydzi mówili tak: „Nasze kamienice, wasze ulice.” To było moc Żydów. A Grodzka, jaka była? Też Żydów. A za Grodzką, za Bramą Grodzką, co było? Targ żydowski. Pan wyszedł z tej żydowskiej bramy, to rój było Żydów. Te makigigi, te bajgle, te mace, to wszystko sprzedawały. Na makigigi się chodziło, bo to dobre były, bajgle były dobre i maca była, chociaż niby były plotki, że dzieci łapią i do piwnicy i zabijają, krew [wytaczają] i z tego mace. „Co wy mace jecie, to z polskich dzieci!” Ale czy to prawda była, to nie wiem. Dojdę do tej ulicy Wróblewskiego. PKO tam był budynek, myśmy tam przechodzili przez tę ulicę Wróblewskiego i w piwnicy: „O, tam dziecko złapali! Tam mordują dziecko!” Ale czy prawda była czy nie – nie wiem. Ale tak głośno to wszystko było. To było przed wojną. Bo w wojnę nie było tak tych Żydów, przecież Niemcy niszczyły, nie? Ale to przed wojną było, z dziećmiakamiśmy wszędzie wlażyły. „Oj nie idźcie, bo Żydzi was złapią, nie idźcie, bo Żydzi!” Ale czy prawda była, to nie wiedziało się tego.

Na Narutowicza to jeden sklep był żydowski. Jakaś Hańdzia była. Takie gówniaryśmy były. Baśka się nazywam, bo mam Helena, [ale] z drugiego mnie wołają. „Baśka, idziemy do Hańdzi tam, draki robić!” „A jakie draki?” Jedna kupuje, a druga kosze wysypuje. „Aj waj, waj, aj waj, waj!!! Matce powiem, matce powiem!!!” Bo tam rodzice wszystko kupowali, blisko było. Te dzieci Żydów nie lubieli i draki robili z Żydów.

Ano dokuczali! Polacy Żydom dokuczali. To tatuś, [jak] jeszcze kawalerem był, [i] wujek Stefan, ony robili Heroda. A to diabeł był, kostucha była, tatuś nie wiem, czym był. I to prawdziwy Herod i Żyd, Żydowi potrzebna czapka. „Co tu zrobić?” Gdzieś tam kopnęli Żyda w dupę, czapka zleciała, schapać czapkę – już czapkę majo. Opowiadał tatuś tak. To już dorosła kawalerka była podobnie. Herod – to przyjmowali wszyscy w Boże Narodzenie. Król, wszystko było, ale czapka żydowska była potrzebna, to kombinowali. „Aj waj waj, aj waj waj!!!” tylko było.

Data i miejsce nagrania	2007-08-03, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Aleksandra Bańkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"